Nr. 68. Lwów — Sobota dnia 24 Marca. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — „ w innych Państwach „ 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy zawsze nadsyłać z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, zabawach, nekrologi, podziękowania, reklamy dla balów, koncertów, ogłoszenia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: śr. św. Gabryela Ar. | Sofronya Pr.
Jutro: czw. G. 4 Śr. Zw. NMP. | A. 3 Post. Hł. 7
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 6 m. 3, Zachód „ 6 m. 10
Długość dnia godzin 12 m. 7, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu" dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Przypominamy, iż zawarliśmy układ z *Biblioteką najnowszych powieści i nowel*, wychodzącą od Nowego Roku we Lwowie. Na podstawie tego układu mogą prenumeratorowie *Przeglądu* powyższą „Bibliotekę" nabywać po *znacznie zniżonej* cenie, bo po *2 zł. 50 ct. kwartalnie* lub *10 zł. całorocznie*, zamiast 3 zł. 50 ct. kwartalnie lub 14 zł. rocznie.

Biblioteka ta wychodzi co tygodnia jako zbroszurowany tom powieści, a dotychczas pojawiło się już dwanaście tomów, z których pierwszy zawiera „Frida" A. Theurieta i „Złote serduszko" Harding Davisa, drugi P. Bourget'a „Parawan," trzeci „Upiory," tłumaczenie z rosyjskiego, czwarty i piąty Maela „Bez posagu," szósty „W poczuciu obowiązku" Carmen Sylwy, „Biada zwycięzcom" i „Pogromca serc" F. Fabre'a, siódmy „Matka" Daniela Riche, ósmy i dziewiąty „Sierżant Renaud" P. Salesa, dziesiąty i jedenasty „Mała księżniczka" Henryka Gréville, dwunasty M-me Gyp „Pierreta" i „Spotkanie," F. Jorgensen „Idealista".

Prenumeratorowie *Przeglądu*, złożywszy przedpłatę na *Bibliotekę*, otrzymają wszystkie dotychczas wyszłe tomy *franco* i żadnych już nie ponoszą kosztów przesyłki. Wydawnictwo wymienionej *Biblioteki najnowszych powieści i nowel* polecamy naszym prenumeratorom, gdyż i cena jego jest bardzo niską, za kwotę 10 złr. otrzymają bowiem nasi abonenci 52 tomów najnowszych powieści, a nadto będą to powieści dobre i pożyteczne, gdyż redakcya *Biblioteki* za główny punkt swego programu wzięła wydawanie powieści w całem tego słowa znaczeniu obyczajnych.

Prenumeratę zniżoną na *Bibliotekę* nadsyłać należy do administracyi naszej, razem z prenumeratą na *Przegląd*.

Administracya „Przeglądu".

Metropolie i kolonie.

Żyjemy w czasach ogromnego rozwoju polityki kolonialnej i od niej powszechnie spodziewamy się wielkich w przyszłości dobrodziejstw dla siebie, dla narodów, zdobywających coraz nowe kolonie. Rok temu rzekł lord Salisbury na bankiecie u londyńskiego lordmajora, że te państwa są żywotne i młode, które sięgają po coraz nowe obszary, umierającemi zaś trzeba nazwać te, które tego nie czynią. Chociaż takie zdanie jest bardzo stare, bo podobna myśl tkwi we wszystkich zaborach, jakie kiedykolwiek robiono, i chociaż jeszcze w końcu przeszłego stulecia, kiedy wielka rada państwowa pod prezydencyą Katarzyny II zastanawiała się w Petersburgu nad pytaniem, czy dążyć do rozbioru Polski, rozstrzygnął tę sprawę hrabia Bezborodko słowami bardzo podobnemi do wyrzeczonych przez Salisbury'ego, bo powiedział: „Kto bierze, ten rośnie, a kto nie bierze, ten gnije" — jednakże orzeczenie angielskiego naczelnika rządu widocznie było wygłoszone w bardzo odpowiedniej chwili i znalazło silny oddźwięk w odpowiednio nastrojonych umysłach, gdyż od tego momentu jeszcze się zwiększyły zabiegi mocarstw o zdobywanie nowych kolonij. Od tego czasu Niemcy nabyły wyspy Karolińskie, Maryańskie i Samoa; Francya zagarnęła oazy zachodniej Sahary; Anglia zdobyła Sudan, wyspy Tongo w Oceanii i wdała się w wojnę z Transwalem; Włochy usiłowały zdobyć dzierżawę w Chinach; Stany Zjednoczone posiadły Kubę, Portorikę i archipelag Filipiński; Rosya rozpostarła swą sieć nad Mandżuryą, a potem na Persyą zwróciła swe oczy. Summa zaborów dokonanych pod różnemi postaciami w ciągu roku przewyższa wszystko, co [illegible] lat trzydziestej i powszechnie jest zadowolenie zaborców, a smutek i trwoga o swą przyszłość ogarnęła tych, co w tym połowie nowych państw nie brali udziału. Na pierwszych wylał kubek zimnej wody amerykański statystyk Austin swą rozprawą „Colonial Systems of the World", który powiada, że o ile dobre są kolonie, powstające niejako samo przez się, rozwoli, w skutek naturalnego rozwoju handlowych stosunków, o tyle chwytanie kolonij, aby na zapas, po prostu w imię jakiejś teoryi, może doprowadzić metropolie do ruiny.

Austen oblicza, że jest 126 kolonij, które należą do siedmiu państw strefy umiarkowanej północnej. Wyłącznie narody pochodzenia aryjskiego zakładają kolonie; inne rasy wcale nie znają tej formy posiadania, jakkolwiek tylko Aryjczycy wynieśli ze swej zapomnianej kolebki nigdy nienasycone pragnienie szukania dla siebie coraz nowych siedzib. Obszar tych 126 ciu kolonij stanowi razem dwie piąte kuli ziemskiej, a ludność tamtejsza — około 500 milionów — czyni trzecią część całego zaludnienia ziemi. Austen powiada, że rasa aryjska łudzi się, mniemając, iż zaprzęga te kolonialne ludy do pracy dla państw i narodów aryjskich, gdyż jest zupełnie przeciwnie: stosunek między koloniami a metropoliami jest [illegible] w zależności, po[illegible] angielski z [illegible] Ten [illegible] stosunkach kupców zbożowych z rolnikami: pierwsi zależą od drugich, a jednak ich wyzyskują, bo są zorganizowani i idą łączną, podczas gdy tamci nie umieją się skupić. Austen podaje następujące cyfry: z wszystkich metropolij do wszystkich 126 ciu kolonij wysyła się co roku towarów za [illegible] miliarda dolarów, a wywozi się z tych kolonij do metropolij towarów za przeszło [illegible] miliarda dolarów. Wogóle wywóz jest większy od dowozu o 20%, czyli taki jest co roku ubytek kapitałów na rzecz kolonij; państwo niemieckie wydaje na nie 15 milionów marek, a ma dochodu 7 milionów; państwo włoskie zawojowało Erytreę kosztem 125,733.000 lir i co roku wydaje na nią 18 mil., a ma dochodu 2 mil.; Anglia bierze ze wszystkich swych kolonij 151 mil. f. szterl., a wydaje 149 mil. — to więc jest czystego dochodu tylko 2 mil., a w ciągu ostatnich 10-ciu lat Anglia włożyła w różne melioracye, szkoły, sanitarne urządzenia w kolonie 55 mil. f. st. Wprawdzie ten coroczny ubytek pieniężny [illegible] aryjskiego, będzie się zmniejszał, [illegible] zrównoważy dochód z rozchodem, bo kolonie, jako przeważnie ziemie podrównikowe, są z natury bogatsze od północnych ziem, oprócz zaś tego kolonie, które tylko się [illegible] organizują, same tworzą własny przemysł i przestają brać z metropolij wyroby. Tak naprzykład kolonia Kapska i Natal brały od Anglii do roku 1870 średnio 83% wszystkich potrzebnych im towarów, teraz zaś biorą ich tylko 70%. Indye brały niegdyś 100%, potem coraz mniej, a teraz już 40%. Kanada i Nowa Fundlandya już same zaspakajają swe potrzeby do wysokości 73%. Australia zredukowała powoli swój dowóz obcych fabrykatów do 38%. I toby jeszcze nie było [illegible], gdyby kolonie na zawsze pozostawały przy nich, ale one się [illegible] kończą tem, że tworzą odrębne państwa. Jeżeli tak się dzieje z koloniami Anglii, która jest potężna i mistrzowsko organizuje ziemie zamorskie, to z pewnością nie będzie inaczej z metropoliami słabszemi od Anglii i nieposiadającemi tej wprawy, ani tych zdolności, co ona. Zwłaszcza nie będzie inaczej dlatego, że w tych metropoliach słabnie władza państwowa, rozluźniają się spojenia społeczne, a tymczasem kolonie cywilizują się, bogacą, krzepną i wytwarzają w sobie poczucie odrębności.

Może ten pogląd Austena jest jednostronny, może on przeoczył wiele szczegółów, które zmieniają ten obraz, w każdym jednak razie godnem jest uwagi to, że Belgia nie chce nabyć od swego króla obszarów afrykańskich, tworzących „wolne państwo Kongo", bo ilekroć stanie ta kwestya na porządku dziennym, zawsze belgijscy mężowie stanu obliczają, że takie kupno będzie złym interesem. Austen w końcu powiada, że kolonie trzeba zakładać, ale tylko jako „rynki zbytu", to znaczy brać zamorskie ziemie pod protektorat, zapewniać im pewien porządek i spokój, ale nie łożyć na nie i nie uważać ich za część własnego państwa. Jedna Rosya, zdaniem Austena, postępuje praktycznie, ale też ona właściwie nie tworzy kolonij, tylko się rozszerza, rozsuwa swoje własne granice, ona też, podług tego Amerykanina, stanie się największem, najpotężniejszem i najbardziej handlowem państwem na świecie.

Zmyślenia o rosyjskiej mobilizacyi.

Kiedy bajką się okazało, że Rosya uruchomiła wojska moskiewskiego i kijowskiego okręgów, a sto tysięcy żołnierzy przerzuciła pokryjomo do Królestwa Polskiego, wówczas dla odmiany rozpowszechniono wiadomość, że 12 marca rozkazano w największej tajemnicy zmobilizować flotę Czarnomorską, jakoż ze wszystkich statków kupieckich i ze wszystkich nadmorskich wsi, miast i miasteczek zabrano rezerwowych majtków, posadzono ich na wojenne okręty w Sebastopolu, poczem przybył naczelny admirał, odczytał carskie podziękowanie za prędką mobilizacyę i carskie przekonanie, że sławni marynarze spełnią swą powinność tak, jak ją spełniali zawsze, a potem zgromadzona flota wypłynęła na pełne morze — oczywiście, nie wiadomo dokąd, ale korespondenci, zrobiwszy wielkie z przerażenia oczy, domyślali się, że będzie rosyjska demonstracya przeciw Turcyi, aby zmusić sułtana do zgody na rosyjskie kolejowe projekty w Armenii. Ale i ta wiadomość okazała się tak przesadną, że w ogromnej fantazyi zupełnie utonęła odrobina prawdy. Londyński dziennik *Standard*, dla uspokojenia zatrwożonej opinii angielskiej, ogłosił raport odeskiego konsula W. Brytanii, że, jak co roku, wezwano rezerwę marynarską pełniącą służbę na kupieckich statkach, aby odbyła ćwiczenia 28-dniowe na wojennych okrętach. Wzięto tych rezerwowych majtków tylko ze statków przybyłych na odpoczynek do czarnomorskich portów, rozmieszczono ich na pięciu dużych okrętach i kilku łodziach kanonierskich, poczem zaczęto ćwiczenia tuż przy brzegach krymskich, a trwały one tylko kilka dni, następnie zaś zaczęły się musztry na lądzie w Sebastopolu. Na pełne morze wcale nie wypływano i o żadnej demonstracyi nie myślano.

Ponieważ z pogłoskami o mobilizacyi połączono sprawę kolei w Armenii, przeto notujemy, że ona jest już prawie zdecydowana. Jak wiadomo, Rosya zażądała koncesyi na koleje z Karsu i z Batumu do Erzerumu, potem jednak dodatkowo zaczęła się domagać koncesyi na linię boczną, która z Erzerumu posłałaby na wschód, przez step kurdyjski do Wanu i granicy perskiej, a dalej oczywiście przecięłaby Persyę aż ku innej kolei, którą Rosya już trasuje od morza Kaspijskiego do zatoki Perskiej. Nadto zażądała Rosya, aby wszelkie inne koleje, które kiedykolwiek zechce rząd turecki przeprowadzić w Armenii, były budowane za własne tureckie fundusze i eksploatowane bezpośrednio przez Turcyę, jeżeli zaś ona na to nie znajdzie funduszów, może je pożyczyć, lecz tylko w Rosyi. Otóż sułtan nie chciał tak się wiązać na przyszłość, więc zgodziwszy się na budowanie przez Rosyę wymienionych wyżej kolei, odrzucił żądanie co do przyszłych kolejowych linij. Rosya jednak nie ustąpiła. Jej ambasador Zinowjew zerwał układy z Portą i rozmówił się z samym sułtanem. Przyrzekł mu, że rząd petersburski nie będzie nalegał na uiszczenie reszty wojennego długu w terminach określonych traktatem berlińskim, lecz rozłoży raty w porozumieniu z sułtanem, a nadto nie będzie żądał, aby Turcya przyjęła Ormian, którzy kilka lat temu, podczas pamiętnych pogromów i rzezi, zbiegli na Kaukaz. Takie wynagrodzenie uznał sułtan za możliwe do przyjęcia i przyrzekł p. Zinowjewowi zalecić Porcie powtórne zajęcie się tą sprawą. Z tego wynika, że wywieranie nacisku na Turcyę za pomocą demonstracyi morskiej byłoby przedwczesne.

Ślub w Miramare.

Piszą nam z Wiednia, 22 marca:

Życie obfituje w niespodziane, nieprzewidziane, zdumiewające zwroty! Najśmielsza i najbujniejsza wyobraźnia nie zdoła wymarzyć ciekawszych i bardziej nieprawdopodobnych wypadków, niż je komponuje nibyto trzeźwa rzeczywistość! Dnia 10 maja 1881 r. przypatrywaliśmy się w kościele OO. Augustynów wspaniałemu ślubowi następcy tronu arcyksięcia Rudolfa z 16-letnią królewną belgijską Stefanią. Gdyby nam wtedy jaki wróżbita był szepnął do ucha: ten dziarski młodzieniec cesarski za 8 lat zada sobie śmierć własną ręką; ta, stojąca z Cesarzem tuż obok młodej pary najidealniejsza z niewiast, których skroń wieńczyła korona cesarska, w 17 lat później, daleko od domu, skona od sztyletu idyoty-anarchisty; ta urocza, promieniejąca wdziękami, miłością i szczęściem królewska narzeczona, potem młodziutka wdowa, po 10 latach zrzecze się pierwszego na dworze miejsca, aby zostać hrabiną Lonyay: — wróżbita taki byłby nam niezawodnie sprawił wrażenie szarlatana, a przynajmniej człowieka o chorobliwie spaczonej wygbraźni, wyzwolonej z wszelkich karbów prawidłowego rozumowania! To wszystko jednak stało się przed zdumionym naszym wzrokiem. Znawcy dziejów austryackich w ślubie arcyksięcia Rudolfa, przypominającego imieniem założyciela dynastyi cesarskiej, właśnie z królewną belgijską dopatrywali się pomyślnej wróżby. Romantyczny bowiem ślub Maksymiliana, „ostatniego rycerza", z jedynaczką burgundzko-belgijską Maryą, córką Karola Śmiałego (1477 r.) stanowił w dziejach rodu habsburgskiego jeden z najpomyślniejszych wypadków, — właśnie ten, który głównie usprawiedliwiał hasło „Tu Austria felix nube" (Ty szczęśliwa Austryo zawieraj związki małżeńskie) i który prozaicznemu, ale niezrównanemu w wytrwałości i w wierze w przyszłość swego domu Cesarzowi Fryderykowi podsunął dumne godło: „*A*(ustria) *E*(rit) *I*(n) *O*(rbe) *U*(ltima)." (Wszystko zginie, a Austrya będzie jeszcze na świecie). Te, nibyto logiczne, oparte na dziejowych analogiach przewidywania i nadzieje zawiodły. „Dans ce monde, tout ce qui arrive est la moitié du temps le contraire de ce qui semblait devoir arriver" — jak zauważa George Sand. (Na tym świecie wszystko, co się staje, jest najczęściej przeciwne temu, co się zdawało, że się stanie.)

I jeszcze inna niespodzianka! Austryacko-węgierska gałąź rodu koburgskiego, który prawie nieznany w zeszłem stuleciu, w bieżącem zasiadł na tronach angielskim, belgijskim, portugalskim i — „last but not least" (ostanie, ale nie poślednie) — na bułgarskim, zawdzięcza swój znaczny majątek skoligaceniu się z węgierskim rodem Kohary.

W dziejach węgierskich ród ten, posiadający majątek w komitacie szaladzkim, nie zajmował tak wybitnego stanowiska, jak rody Zapolyów, Bathorych, Rakoczych, Bethlenów, Esterhazych i t. d. Ale wzbogaciwszy się znacznie na początku XVII stulecia, uzyskał tytuł barona, na początku XVIII stulecia tytuł hrabiowski, w roku 1815 tytuł książęcy. Pierwszy książę Kohary, Franciszek Józef, kanclerz węgierski († 1826), pozostawił jedynaczkę Antoninę, wydaną za księcia Ferdynanda Jerzego sasko-koburgskiego, który tym sposobem otrzymał ogromny majątek na Węgrzech. Z jego wnuków starszy Filip, był ożeniony z najstarszą córką króla belgijskiego Ludwiką, przebywającą obecnie w zakładzie obłąkanych w Saksonii, drugi Ferdynand, panuje w Bułgaryi. Teraz na odwrót urodzona królewna belgijsko-koburgska, zrzekając się godności arcyksiężny, oddaje swą rękę potomkowi starożytnego wprawdzie, ale nie należącego do najwybitniejszych rodu węgierskiego, który wskutek tej niespodziewanie świetnej koligacyi prawdopodobnie podniesie się bardzo wysoko. Czyliż bujna wyobraźnia poety zdoła wymarzyć ciekawsze konstelacye narodowo-matrymonialne?

W marcu 1855 r. arcyksiążę Maksymilian, odpłynąwszy z Tryestu na małym parowcu, nagle zaskoczony gwałtowną burzą, schronił się do zatoki, utworzonej przylądkiem Punta di Grignano. Tam spędził godzinę w w skromnej chacie rybaka. Gdy wróciła pogoda, oczarowany przepyszną panoramą, która się stąd otwierała przed wzrokiem, postanowił tu wybudować zamek. W ciągu trzech lat 1856—1859 powstał na pustym brzegu ten czarodziejski pałacyk, otoczony jakby ogrodem Armidy. „Si mira il mare" zawołał arcyksiążę-poeta, spoglądając po raz pierwszy z tarasu pałacu na szmaragdowe morze, chrzcząc w ten sposób najwykwintniejszy i najoryginalniejszy z niezliczonych pałaców i zamków cesarskich. Tu przyjmował koronę cesarską, tu też niebawem powróciły jego zwłoki z Meksyku po egzekucyi dokonanej przez strzelców amerykańskich pod Queretaro. Odtąd pałac Miramare magiczną siłą przyciąga do siebie członków rodu panującego. Czterdziestą rocznicę swego wstąpienia na tron (2 grudnia 1888) Cesarz Franciszek Józef z cesarzową spędził w zaciszu w Miramare. Tam w tej chwili odbywa się ślub arcyksiężny Stefanii z hrabią Lonyayem.

Jako arcyksiężna, od samego początku, zwłaszcza od czasu znanej wycieczki młodej pary do Galicyi, okazywała ona Polakom najszczerszą życzliwość. Życzymy przeto dostojnej pani z całego serca, aby w nowym związku, okupionym wielkiemi ofiarami, znalazła prawdziwe szczęście i aby się dla niej sprawdziły słowa poety niemiecko-francuskiego Chamissa:

„Das Glück ist die Liebe, die Lieb' ist das [Glück,
Ich hab' es gesagt, und nehm's nicht zurück".

Zasadnicze orzeczenie

w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego.

Trybunał administracyjny wydał onegdaj bardzo ważne zasadnicze orzeczenie w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego. Jak wiadomo podatek ten jest progresywny, to znaczy, że skala jego jest tem wyższa, im większy jest dochód. I tak np. kto ma dochodu 650 zł. rocznie ten płaci tytułem podatku tylko $^{6}/_{10}\%$ od dochodu, kto zaś ma dochodu 100 000 zł. ten płaci aż 5%. Nadto postanawia jeden z paragrafów nowej ustawy podatkowej, że jeżeli kilku członków rodziny mieszka pod jednym dachem, czyli we wspólnem gospodarstwie, a każdy z nich ma swój własny dochód, to nie wymierza się im podatku każdemu z osobna, lecz zlicza się te wszystkie dochody członków rodziny i od sumy tych dochodów wymierza się podatek głowie tej rodziny. W ten sposób rodzina taka musi płacić większy podatek, aniżeli, gdyby każdemu z jej członków wymierzono go z osobna. Weźmy bowiem, że jest np. trzech członków rodziny, z których każdy ma 650 zł. dochodu. Otóż podatek od 650 zł. wynosi $^{6}/_{10}\%$. — czyli niespełna 4 zł., gdyby zatem każdemu z nich wymierzono podatek z osobna, to cała ta rodzina płaciłaby trzy razy po 4 zł. czyli łącznie 12 zł. rocznie, tymczasem wedle ustawy ma się zliczyć wszystkie te dochody razem i wymierzyć podatek od całej sumy, a więc od 1950 zł. Skala podatku od tej sumy dochodu wynosi $1^{1}/_{2}\%$, czyli 30

---

19)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron")

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

— Byłby tu dziś Kalkstein bezpieczny — pomyślał z szyderstwem stolnik — ano, nie poszczęściło mu się...

W tymże momencie z podwórza pałacu wytoczyła się kolasa Morstina.

Odwiózłszy Brandta, podskarbi chciał widzieć się z ks. Wierzbowskim, snadź, aby własną sytuacyę u wpływowego senatora zbadać, ale zacny biskup, oburzony coraz widoczniejszemi intrygami, w których rękę podskarbiego widział, wytrzymał go czas jakiś w antykamerze, a w końcu przyjęcia odmówił...

Dotknięty do żywego tą odmową, Morstin wyjeżdżał, a Brzoska dostrzegł przez okno kolasy postać jego, wciśniętą w głąb i twarz, zaczerwienioną z gniewu, z wydętemi hardo grubemi wargami...

— Coś mu tu nie poszło! — pomyślał. — Nie cierpię tego przeklętego Francuzika... ale wyboru nie mam. Do niego pójdę. On zawsze usług potrzebuje, a snadź sam niebawem zmykać ztąd będzie... to i mnie zabierze z sobą... Pójdę wszędy, byle ztąd daleko.

I poszedł do Morstina.

Tymczasem Jankowski odbył na Pradze krótką naradę z wiernymi towarzyszami swymi.

— Nie ma co się wahać — mówił Klatt swoim grubym, stanowczym głosem, potrząsając kwadratową głową — gonić trzeba, dziś jeszcze...

— Zanim byśmy — dorzucił obersztlejtnant Stencel — uzyskali pomoc od Paców lub króla, elektor jużby zdusił Kalksteina...

— Tak! — potwierdził z mocą młodzieniaszek Roth — nie oglądać się na nic i na nikogo nie czekać...

Ponura twarz Jankowskiego rozjaśniła się na moment.

— Wyście gotowi! — zawołał — wiem to... Ale żali takich wśród nas dużo jest?..

Poczęto tedy obliczać siły.

I w tej nowej wyprawie spotkał Jankowskiego zawód. Zrazu zaciągi na Litwie szły wybornie. Zagrzani jego gorącem słowem, różni młodzieńcy garnęli się ku niemu, pociągani urokiem tej awanturniczej przeciw elektorowi kampanii. Ale już w ciągu podróży niektórym zaciężyła twarda dowódzcy ręka. Jankowski powtarzał sam każdemu, iż w tej walce nie należało spodziewać się ani chwały, ani nagrody, ani stanowczego zwycięstwa; że tu szło jeno o to, iżby przykładem takiej rozpaczliwej wyprawy zachęcić innych, wywołać skuteczną pomoc króla i rzeczypospolitej.

— Na głód, na chłód, na trud i na śmierć pewną idziemy! — wołał — kto nie czuje w sobie mocy takiego poświęcenia, niech lepiej ostanie.

Niektórzy też, zniechęceni zostawali. Jankowski też nie wstrzymywał nikogo, a odchodzących, żegnał bez goryczy.

— Dobrze waść uczyniłeś — mówił — iżeś wejrzał w siebie zawczasu... Potem mógłbyś sobie nieszczęście, a nam szkodę przynieść... Nam potrzeba takich, którzy za siebie nie oglądają się; o sobie nie myślą, a przeto są na wszystko gotowi..

Teraz jednak widział, że aby skuteczną Kalksteinowi pomoc przynieść, garstka pozostałych jest nieco zamała. W ostatnim momencie jeszcze odstąpiło kilku, ale postanowiono bezzwłocznie jeszcze tejże nocy wyruszyć.

U Bielańskiego przewozu stał znów jak wczoraj stary Psota, ponury, milczący. Noc była bezksiężycowa, ciemna, chociaż pogodna; mróz ściskał, woda pod mroźnym podmuchem szumiała dziś inaczej: miała czasem jękliwe tony, dalekie, to znów bliżej odzywał się w jej głębi huk stłumiony, ale wyraźny, który u samego brzegu rozpływał się w głuchy plusk opadającej fali. Czasem zamigotały na jej powierzchni gwiazdy, ale do brzegu fala przybiegała czarna, kołysała czółnami, cofała się i rozpływała z cichym szmerem na nadbrzeżnym piasku.

Pierwszy w pędzie nadjechał Jankowski.

— Hej! hej! — wołał już zdaleka — gotować przewóz!

Psota krzyknął na czółników, którzy wnet zażegli pochodnie. On zaś pytał Jankowskiego:

— Ile koni?

— Bez mała trzydzieści.

— Dlaczegoż w nocy? — mruknął stary — wiatr dmie... niebezpiecznie...

— Nie mamy momentu do stracenia — przerwał żywo Jankowski — gotujcie się!

Stary się przeciwił: konie były wielkie a rącze, o nieszczęście w noc ciemną nietrudno, zwłaszcza, że promy stare.

Wreszcie zgodzono się, że przeprawa odbywać się będzie częściami, po trzy albo cztery konie, powoli, ostrożnie.

Ożywiły się brzegi Wisły; po obu stronach jaskrawe światło rzucały ogniska, migały w rękach czółników pochodnie, wyrzucające z siebie smugi czarnego dymu. Scichł szum rzeki, zgłuszony donośnymi okrzykami przewoźników, parskaniem koni, tętentem ich kopyt i wołaniem:

— Hej, hej! — hej, hej!

— Trzymaj mocno! powoli! — z Bogiem!

Pierwszy oddział odpłynął. Jankowski sam pilnował przeprawy, niecierpliwiąc się w duchu, że ona tak długo trwać musiała. Stał obok Psoty i z wytężeniem a niepokojem patrzył na oddalający się prom.

Psota wysunął się naprzód i żerdzią poprawiał ognisko. A wówczas Samuel ujrzał w blaskach dziwną twarz starca, dużą a wyschniętą, z roztarganą siwą brodą, o pałających gorączkowo oczach.

I naraz zagadnął:

— Byliście wy wczoraj przy przewozie w nocy?...

Stary podniósł na niego pytający wzrok.

— Byłem, panie — odparł — byłem... Jechali zbójnicy z łupem... żywym jeszcze, bo jęczał. Słyszałem!

Jankowski ręce załamał:

— A wiecie wy, coście uczynili? — zawołał — kogoście uprowadzić dali?... Biedny, nieszczęśliwy Kalkstein.

A na to nazwisko Psota żachnął się gwałtownie.

— To był on.. Kalkstein! Znam go, byłem u niego — pomoc mi przyrzekł, a teraz sam...

Urwał i posępnym wzrokiem patrzył w ciemną dal.

— Wy mu na odsiecz iść chcecie... — ozwał się po chwili. — Oni na Nieporęt uszli... z wozem ciężkim iść muszą wolno.. ale nie dogonicie prostemi drogami, nie dogonicie! Trzeba manowcami krótszemi lecieć, przez pola, ugory... Ja te manowce znam, bom je nieraz z moim zmarłym dobroczyńcą imćp. Gissą przebywał.. Mam też tam na Żuławach siostrę, podle Pogorzałej wsi.. Znam przeto drogę, i niedawno tam byłem..

Po chwili, jakby nieśmiało dorzucił:

— Dozwólcie panie, ja was przeprowadzę..

(Ciąg dalszy nastąpi).

zł. rocznie, a więc rodzina ta zamiast 12 zł. musi zapłacić 30 zł.

W ten sposób wymierzono podatek także bogatemu fabrykantowi wiedeńskiemu i prezesowi giełdy Wiktorowi Millerowi v. Aichholz. Mieszka on razem z żoną i z dwojgiem dzieci, synem i córką, a każde z nich ma swój własny majątek i dlatego każde z osobna przedłożyło fasyę i zażądało odrębnego wymiaru podatku. Miller ojciec podał, że ma dochodu 91.690 zł. rocznie, jego żona Olga 8992 zł., córka Olga 3851, z syn Eugeniusz 5093 zł.

Władza podatkowa nie uwzględniła jednak tych odrębnych fasyi, lecz zliczyła wszystkie dochody razem i wymierzyła Millerowi ojcu podatek od łącznego dochodu wszystkich członków rodziny w sumie 109.629 złr. Przeciw temu wymiarowi wniósł Miller rekurs do komisyi apelacyjnej i powołał się w nim na to, że tylko wtedy można wymierzać podatek od sumy dochodów, gdy dochody poszczególnych członków rodziny obracane są na opędzenie kosztów gospodarstwa domowego, w tym jednak wypadku to nie zachodzi, gdyż cały dom utrzymuje ojciec, a żona i dzieci mogą robić ze swymi dochodami, co się im podoba. Rekurs ten odrzucono we wszystkich instancyach, wobec czego zwrócił się p. Miller z zażaleniem do trybunału administracyjnego, lecz i tam przegrał sprawę. Trybunał orzekł, że pierwszy wymiar był słuszny, gdyż intencyą ustawodawcy było, aby opodatkowano łączny dochód wszystkich członków rodziny, bez względu na to, z jakich źródeł pochodzi i na co jest obracany. Gdyby od tej reguły zrobiono wyłom, powstałaby ta niesprawiedliwość, że bogate rodziny opłacałyby właściwie podatek wedle niższej skali, niż rodziny naprawdę ubogie, w których potrzeba złączyć dochody wszystkich członków rodziny, aby utrzymać gospodarstwo domowe.

O prasie.

Budapeszt, 19 marca.

Wczoraj w hotelu „Hungaria“ odbył się doroczny bankiet, urządzony przez stowarzyszenie dziennikarzy węgierskich. Na pierwszem miejscu zasiadł sędziwy członek Izby magnatów Maurycy Jokaj, najstarszy publicysta i najsławniejszy powieściopisarz madziarski, pomiędzy prezesem gabinetu Szellem, a marszałkiem Izby poselskiej Perczelem.

Z złotym puharem w ręku Jokaj przemówił mniej więcej w te słowa: „Kochani przyjaciele i niemniej kochani nieprzyjaciele! (powszechna wesołość). Podnosząc dziś w 52 rocznicę dnia pamiętnego ten puhar honorowy, przedewszystkiem was, pracownikom na polu dziennikarskiem, proszę o przebaczenie, że niegdyś zuchwałym głosem obwołałem wolność prasy (elien!) Jakże to błogiem było życie węgierskiego redaktora w czasie cenzury! Redaktor miał ściśle określony kontrakt z drukarzem i wydawcą. Redaktor był obowiązany aż do 8ej godziny wieczorem wręczać faktorowi drukarni ostatnie rękopisy. Wydawca znowu był zobowiązany o godzinie 9ej doręczyć odbitki całego dziennika korektorowi, aby o 10ej można przedłożyć cenzurze egzemplarz obowiązkowy. Komisarz policyi był zobowiązany oznaczyć aż do godziny 11ej czerwonym ołówkiem artykuły, których ogłoszenie uważał jako niebezpieczne. Potem przybywał do drukarni, gdzie metteur-en-pages na swoim stole miał przed sobą ustawiony cały szereg artykułów rezerwowych (wesołość), krótszych i dłuższych, nazwanych neutralnemi artykułami (burzliwa wesołość). Z pomiędzy tych artykułów w porozumieniu z komisarzem wyszukano taki, który według swej długości mógł zastąpić przekreślony. Na tem operacya była skończona i dziennik szedł pod prasę. O pół do 12ej redaktor, współpracownicy, korektor i zecerzy zasypiali snem sprawiedliwego, jedni w domu, inni w sali gambrinusa (wesołość). Nazajutrz z rana redaktor budził się z ciekawością, co też stoi w jego dzienniku? (wesołość). I nie mało się zdziwił, gdy w miejsce sejmu siedmiogrodzkiego znalazł rozprawę o powstaniu zamorskiego wulkanu Aphroezza, w miejsce namiętnej napaści na intendanta notatkę o trójbarwnym kocie Burity, w miejsce krytyki o najnowszej państwowej pożyczce fachowe studyum o prawidłowem użyciu litery „C“. Ale była to praca wygodna. Telegramy nie nie obchodziły redaktora. Korespondenci z prowincyi zaopatrywali dziennik w doniesienia o zajściach w komitatach i wieczorkach tanecznych. Nie nie nagliło. O rewolucyi wiedeńskiej 13 marca dzienniki tutejsze doniosły dopiero 17go marca (wesołość).

„Otóż jestem bezpośrednim sprawcą zwrotu, który dziennikarzy węgierskich pozbawił owego rajskiego położenia. (Oklaski). O godzinie 8mej, w chwili, gdy niegdyś redaktor ocierał pióro o swe włosy, teraz dziennikarz dopiero zasiada do pracy. Redaktor naczelny kładzie mokry ręcznik na głowę (powszechna wesołość), aby napisać artykuł o najnowszej fazie polityki bieżącej. Dopiero co wrócił z klubu, gdzie naradzał się z przywódzcami stronnictwa i posłami, tak, że jest zupełnie zoryentowanym w labiryncie zagmatwanej sytuacyi (wesołość). Sprawozdawca sejmowy usiłuje pogodzić swoje własne spostrzeżenia ze sprawozdaniem stenograficznem (powszechna wesołość). Redaktor spraw zagranicznych wczytuje się w dzienniki niemieckie, francuskie i angielskie, reporter z sali sądowej pisze swą krotochwilę o „pocciwych złodziejach“ i „lekkomyślnych kobietach“; służący redakcyjny przynosi w przestronnej torbie pocztę; odpowiedzialny redaktor czyta listy, zaopatruje je w uwagi lub rzuca je do kosza. Późno wieczorem wpada recenzent teatralny, zdobywając sobie miejsce pomiędzy kronikarzem brukowym a sprawozdawcą giełdowym (wesołość). O północy nadchodzą depesze z wszystkich stron świata. Trzeba je spiesznie tłómaczyć i rozdzielić na garmond lub petit, na rozstrzelone lub zaopatrzone tłustym tytułem. Tymczasem korektorowie starają się ustawione łamy uroznaicić pocieszenmi błędami drukarskiemi (wesołość). Odpowiedzialny redaktor jeszcze raz przegląda wszystkie szpalty dziennika, ale przy trzeciej filiżance czarnej kawy nadchodzi ważny komunikat, któremu trzeba zrobić miejsce. Później debata nad tem, co wyrzucić i już świta, gdy wszyscy mogą się udać na ko'acyę.

„A ileż to zdolności dziś musi łączyć węgierski dziennikarz! Jest on rolnikiem, ogrodnikiem, winiarzem, górnikiem i majtkiem; jest kaznodzieją, organistą i poetą; protektorem, mecenasem, zbieraczem składek na dobroczynne cele, przyjacielem radykałów i dzieci, portyerem całego świata. Jest on publicznym kontrolerem, dyplomatą, adwokatem, sędzią, trybunem ludu, ojcem miasta, posłem sejmowym, groźnym mówcą (wesołość). Jest kupcem, finansistą, ekonomistą, prorokiem pogody, konstruktorem kolei żelaznych. Jest lekarzem, posługaczem szpitalnym, desinfektorem, hipnotyzerem, aptekarzem i kucharzem. Jest policyantem, publicznym oskarżycielem, stróżem cnoty (wielka wesołość) i naprawiaczem obyczajów. Jest tancerzem, aktorem i muzykiem w teoryi i w praktyce. Przytem jest poetą, nawet uczonym, polihistorem, magistrem *omniscibilium*, uniwersalnym biografem, profesorem i bakałarzem. Często też musi być dzielnym żołnierzem, zdolnym bronić prawdy nietylko ciętem piórem, ale także pistoletem. Dziennikarz węgierski jest także alchemistą, który z papieru robi złoto, a ze złota papier. Musi nadto posiadać umiejętność tworzyć geograficzne cuda. Czytamy w Piśmie św., że Zbawiciel za pomocą kilku bochenków jęczmiennego chleba nakarmił tysiące ludzi. Wy, moi kochani towarzysze, już od kilku tygodni karmicie krocie czytelników owsem (aluzya do sprawy Ugrona; huczne oklaski). Najważniejsze zadanie dziennikarza węgierskiego zachowałem na koniec: powinien on być najzdolniejszym i najgorliwszym naganiaczem wyborczym! Nadto powinien rozumieć trochę polityki, ale to nie jest rzeczą konieczną (wesołość).

„Takiemi to i tak różnorodnemi ciężarami obarczyła was wolność prasy, a ja byłem intelektualnym sprawcą tego wszystkiego (huczne eljen!). Nie błagam was jednak o przebaczenie, aby nie powiedziano: „Nie skarżysz się, lecz chwalisz“. Tak, chwały godnym jest dzisiejszy zawód dziennikarza, z radością spełniamy nasze zadanie. Tylko niewolnikowi praca jest karą, wolnemu człowiekowi jest rozkoszą (oklaski) Obv wam Bóg w tej pracy i nadal dodawał siły i upragnionego powodzenia“.

Z przemowy prezesa gabinetu Szella warto przytoczyć następujące słowa: „Niewyczerpanem źródłem wpływu pracy jest — prawda. Może zadanie tych, którzy mniej o nią dbają, jest łatwiejsze, może ten, który patrzy na tę gwiazdę przewodnią, potrzebuje więcej siły, ale wielkich rezultatów i tryumfów dostąpić można jedynie na podstawie prawdy (huczne oklaski) Prawdzie prasa węgierska zawdzięcza swe zwycięstwa, i tylko na tej podstawie można dokonać wielkich rzeczy, bo walczyć dla sprawy sprawiedliwej, to już jest sukcesem i tryumfem. Wznoszę puhar na świetne tradycye przeszłości, które sprawiły, że prasa węgierska tak znacznie przyczyniła się do wywalczenia praw kraju“.

Prezes klubu „Olhona“ Rakosi oświadczył: „Z wszystkiego, co tu powiedziano, najgłośniej brzmi słowo prezesa gabinetu o prawdzie. Wyzwolenie słowa jest świętem prawdy. Ta walka miała trzy fazy: wolno, można, trzeba mówić prawdę (Oklaski). Pierwsze oznacza zwycięstwo nad potęgami, które trzymały prawdę w kajdanach. To 15-go marca zdobyli nasi bohaterowie narodowi, z pomiędzy których pozostał nam Jokaj. Druga część walki, aby można mówić prawdę, toczy się przeciwko massom, które musimy wykształcić, aby były zdolne słuchać prawdy. Najtrudniejszą jest walka o to, abyśmy mówili tylko prawdę, tę walkę staczamy z naszem sumieniem. Potem nasuwa się jeszcze pytanie: cóż jest właściwie tą prawdą, którą należy mówić? Otóż najwyższą prawdą jest uszanowanie wzajemnych prawd w literaturze i prasie“.

To ostatnie zdanie czyta się bardzo ładnie, ale w gruncie rzeczy jest objawem rabelaisowskiego sceptycyzmu. Dziennikarz, który nie jest mocno przekonany o prawdzie swoich politycznych zasad i który przypuszcza uprawnienie zdania przeciwników, nigdy nie wywiąże się świetnie z swego zadania. Tolerancya może się odnosić tylko do osób, ale nie do zasad.

Co i o czem piszą.

Wobec tego, że Sejm zbiera się w przyszły poniedziałek, i że w tym Sejmie żywioł rolniczy jest — jak słusznie w kraju rolniczym — dość silnie reprezentowany, przeto rozwadze jego warto przedłożyć nowe dowody, iż ruch emigracyjny w naszym kraju wzrasta, przybiera rozmiary bardzo znaczne i może grozić niebezpieczeństwem braku rąk podczas żniw. O ruchu tym emigracyjnym pisze do *Czasu* jeden z ziemian co następuje:

Na wszystkich stacyach kolei żelaznej widzieć można tłumy cisnących się do wagonów młodych parobczaków, niekiedy grupy dziewcząt, słychać pożegnania z łkającą matką, ojcem i rodzeństwem, a potem śpiew podróżnych, w którym przebija nuta rzewna nad wesołością krakowiaka.

— Dokąd jedziecie? — zapytałem.

— Jedziemy „na Saxy“ do Prusaka — zmówił nas wojażyr Niemiec i płaci drogę — mamy kontrakta na sześć miesięcy — inni na dziesięć miesięcy z płacą 25 do 30 zł. miesięcznie i żywność. Drogę nazad sami płacić mamy.

— A daleko was wiozą?

— Kajsi ta w Prusy, skąd tylko 60 metrów cizybany do morza.

Oto informacye, jakie powziąłem od wyjeżdżających.

Ruchu tego, który z siłą żywiołową się objawia, a z każdym rokiem się wzmaga, wstrzymać niepodobna, wstrzymywaćby się nawet nie godziło. Wszak rolnictwo w kraju nie może przedstawiać warunków zarobku choćby w połowie równie wysoko płatnego. Zarobek niestały z kosą i sierpem w czasach żniw dochodzi u nas od 40 do 60 centów, w porze wiosennej i jesiennej do pługa lub młócarni znacznie niższą ma stopę. Płaca ta jest atoli dość wysoką, a może za wysoką w stosunku do rezultatów, jakie wydaje gospodarstwo rolne galicyjskie w naszych warunkach, niskości cen zboża, zawsze wątpliwych ewentualności urodzaju przy częstych elementarnych klęskach i fatalnych klimatycznych zawodach, a wobec niezawodzących nigdy rat bankowych i wzmagających się ustawicznie ciężarów podatkowych.

Statystycy wykazują, że z wszystkich krajów rolniczych Galicya jest krajem o najbardziej gęstej ludności, mimo to jednak wobec emigracyi amerykańskiej i odpływu czasowego robotników „na Saxy“, że utartej użyję nazwy — brak robotnika staje się niebezpieczeństwem istotnem, które zagraża naszej produkcyi rolnej. W wielu okolicach słychać nadto skargi na trudność uzyskania służby folwarcznej, wobec ponęt agentów zagranicznych.

W Galicyi wyjątkowo dotąd powstają osady dworskie, jakie już istnieją niemal wszędzie w Poznańskiem, gdzie w czworakach zamieszkują rodziny komornicze z obowiązkiem stałym chodzenia na najemne łany dworskie. Budowa takich mieszkań z dodaniem ogrodów wymagałaby nowych ofiar i nakładów, które nie przychodzą łatwo wobec ciężkich warunków, z jakimi walczyć muszą u nas t. zw. obszarnicy. W kilkunastu pismach ludowców i socyalistów leją się całe potoki obelg i inkryminacyj na tych obszarników, jakoby żyjących krwią i potem ludu. Tymczasem dość zajrzeć do regestrów gospodarczych, a przekonać się można, że dwór oddaje robotnikom rolnym połowę dochodu brutto — w bilansie zaś ściśle przeprowadzonym, dochód netto właściciela wsi bardzo często schodzi do zera.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 23 marca.

Posiedzeniu wczorajszemu przewodniczył p. wiceprezydent Michalski.

Na wstępie p. Heppe zapytywał, czy do wiadomości prezydyum doszedł fakt, iż piekarz Weiss przy ul. Torosiewicza gdy w pobliżu jego piekarni, zwanej „polsko-krakowską“ wyschła studnia, używał do wyrobu ciasta wody z sadzawki, do której zlewa się rozmaite nieczystości. P. wiceprezydent odpowiedział, że sprawę tę poruczył już biuru przemysłowemu do zbadania.

Następnie w myśl wniosku referenta dra Małeckiego uchwalono zaproponować wydziałowi zarządu fundacyi dla literatów im. Kochmana następujące terno na kuratora tej fundacyi: prof. Ćwiklińskiego z łona Rady, oraz pp. prof. Romana Pilata i prof. Zubera z poza Rady.

Przystąpiono następnie do projektu ustawy o przymusie wodociągowym. Wnioski komisyi wodociągowej przedstawił referent prof. Dzieślewski, a jako referent mniejszości uczynił to samo następnie dr. Maryański. Obydwa projekty, tak prof. Dzieślewskiego jak i dra Maryańskiego zgodne są z sobą w kwestyi samego przymusu wodociągowego. I tak § 1 obydwóch projektów postanawia, że każdy właściciel domu w obrębie gminy Lwowa obowiązany jest po otwarciu miejskiego wodociągu w dotyczącej ulicy lub placu połączyć dom swój z tym wodociągiem. Połączenie domów z wodociągiem nastąpić ma według przepisu regulaminu technicznego i wykonane być może tylko przez osoby posiadające do tego uzdolnienie w myśl przepisów ustawy przemysłowej.

Również §. 2 opiewa zgodnie (z nieznaczną tylko różnicą pod względem stylizacyi) w obydwóch projektach: Połączenie domów z miejskim wodociągiem ma nastąpić najpóźniej w przeciągu lat trzech po otwarciu wodociągu w odnośnej ulicy lub placu. Jeżeli właściciel nie wykona tego połączenia w tym terminie, może gmina miasta Lwowa wykonać to na jego koszt i stratę. Domy, które powstaną dopiero po otwarciu wodociągu, mają być z nim połączone przed wydaniem konsensu na ich zamieszkanie, a względnie używanie.

Tak samo nie ma sporu między obydwoma projektami co do §. 3, który opiewa: Koszta doprowadzenia wody od wodociągu aż do granicy realności ponosi gmina m. Lwowa, koszta zaś dalszego połączenia i wewnętrznego urządzenia ponosi właściciel realności; gmina jednak wykonuje część tego połączenia od granicy realności aż do odległości jednego metra poza wodomierzem na koszt właściciela.

§§. 4 i 5 projektu p. Maryańskiego przez komisyę wodociągową uchylone, brzmią:

§ 4 Od obowiązku wymienionego w §. 1, ustępie pierwszym może uwolnić Magistrat m. Lwowa tych właścicieli domów, którzy w swych studniach prywatnych mają wodę w dostatecznej ilości, a nadto wykażą się najpóźniej w dwa lata po zaprowadzeniu wodociągu poświadczeniem organów powołanych do badania artykułów spożywczych, że woda ich studzień jest bez zarzutu. Uwolnienie to może być odwołanem, jeżeli przy następnem badaniu okaże się, że jakość tej wody nie ma wymaganego warunku. Koszta ponownego badania ponosi gmina, jeżeli woda uznana zostanie za wolną od wszelkiego zarzutu, w przeciwnym razie zaś właściciel domu.

§ 5. W razie, jeżeli koszta połączenia w stosunku do wartości domu będą za wysokie, może Rada miejska uwolnić od obowiązku w § 1 ustępie pierwszym wymienionego, jeżeli dostateczne zaopatrzenie domu w wodę, której jakość jest bez zarzutu, jest zapewnione, czy to z powodu bliskości studni publicznej lub w inny sposób. Na żądanie właścicieli i po zbadaniu stosunków miejscowych może Rada miejska zezwolić na urządzenie kosztem właścicieli dla zakładów przemysłowych lub kolonii robotniczych, położonych w obrębie gminy miasta Lwowa, stosownej liczby hydrantów zamiast połączenia poszczególnych domów z miejskim wodociągiem.

§ 6 projektu p. Maryańskiego, czyli § 4 projektu prof. Dzieślewskiego, różnią się ze sobą zasadniczo. Mianowicie koszta urządzenia, utrzymania i administracyi wodociągu miejskiego, tudzież rozszerzenia sieci rur wodociągowych muszą być opłacane przez konsumentów, względnie właścicieli realności, przez czas spłacania pożyczek miejskich, zaciągniętych na cele wodociągowe, aż do zupełnego ich umorzenia; otóż prof. Dzieślewski proponuje, ażeby gmina m. Lwowa miała w tym celu prawo pobierania opłat następujących: a) opłat aż do wysokości 20 halerzy od metra kwadratowego zabudowanej powierzchni we wszystkich kondygnacyach budynków, w obrębie gminy miasta Lwowa przy wodociągach położonych; b) opłat za spotrzebowanie wody według ceny jednostkowej, ustanowionej w taryfie (jeszcze nie przedłożonej); — natomiast dr. Maryański proponuje przyznanie gminie prawa pobierania podatku gminnego aż do wysokości 5% od zeznanego i przez władzę sprawdzonego czynszu najmu lub wartości czynszowej budynku.

Następuje § 7 projektu dra Maryańskiego (uchylony przez komisyę wodociągową): Właścicielom domów, połączonych z wodociągiem miejskim, przysługuje prawo pobierania wody z niego w tej ilości, jaka wypadnie za opłacony z domu podatek gminny od czynszów, stosownie do ceny jednostkowej za jeden metr sześcienny wody, według taryfy ustanowić się mającej. Za użycie wody przekraczające tę ilość, oraz za użycie wody do celów przemysłowych, jako to: łazienek, hoteli, kawiarń, ogrodów i t. p. i w budynkach, do których nie ma zastosowania postanowienie § 6, jak n. p. w budynkach rządowych, krajowych, dworcach kolejowych i t. p., przysługuje gminie prawo pobierania opłat według wyżej wspomnianej taryfy.

§. 8 (5-ty w projekcie prof. Dzieślewskiego) brzmi u dra Maryańskiego: „W granicach oznaczonych §. 6 i po uwzględnieniu dochodu z opłat, ma Rada miejska ustanowić corocznie wysokość gminnego podatku od czynszów najmu“. Zaś u prof. Dzieślewskiego: „Rada miejska ma co roku ustanowić wysokość opłat (od wody z wodociągów).

§. 9 (6-ty w projekcie prof. Dzieślewskiego) wystylizował dr. Maryański tak: „Podatek gminny od czynszów i opłaty za zużycie wody, przewyższające ilość wody za ten podatek przypadającą, opłacać winni właściciele domów, przy wodociągach położonych, mają jednak z tego tytułu prawo regresu do lokatorów. Opłaty za zużycie wody dla celów przemysłowych i w budynkach, do których nie ma zastosowania §. 6 tej ustawy ponoszą pobierający wodę. Sposób uiszczania tych opłat określi regulamin. — Natomiast prof. Dzieślewski w swym §. 6 powiada: „Do ponoszenia opłat obowiązani są właściciele domów przy wodociągach położonych, z prawem regresu do lokatorów“.

§. 10 (7-y) traktuje o tem, że opłaty te będą ściągane wedle przepisów istniejących dla ściągania podatków rządowych.

§ 11 (uchylony przez komisyę wodociągową) postanawia: Odpisanie rządowego podatku domowo-czynszowego wskutek opróżnienia mieszkania powoduje także odpisanie podatku gminnego od wodociągów.

§. 12 (8 y) zgodnie w obu projektach postanawia, że regulamin techniczny, taryfę opłat, sposób uiszczania opłat i wogóle wszelkie rozporządzenia wykonawcze do tej ustawy co do używania wody i wynagrodzenia za zużytkowanie wodomierzy uchwali Rada miejska.

Tak wyglądają obydwa projekty. Projekt prof. Dzieślewskiego zyskał przyjęcie w komisyi wodociągowej, projekt dra Maryańskiego w komisyi pozostał w mniejszości, za to poparły go magistrat, sekcya finansowa i sekcya sanitarna.

Jak z tych projektów widzimy, profesor Dzieślewski i komisya wodociągowa dążą do tego, aby właściciel domu w śródmieściu czy na przedmieściu jednakową uiszczał opłatę, chociaż w śródmieściu kamienica niesie 10 do 12%, a na przedmieściu ledwie 4%, bo tam mieszkają ludzie mniej zamożni i mniej zarabiający, aniżeli w śródmieściu.

Broniąc projektu swojego, dr. Maryański uwydatnił niedostatki projektu swego przeciwnika. I tak prof. Dzieślewski chce wymiar opłat oprzeć tylko na podstawie wodomierza, a można już dzisiaj być pewnym, znając stosunki nasze, że konsumenci będą bardzo oszczędni w używaniu wody. Dalej, na przedmieściach nie ma tej gęstości zaludnienia i tych środowisk zarobku, jak w śródmieściu, zatem wymiar od kwadratowego metra powierzchni byłby niesprawiedliwym, przedmieścia zostałyby zbytnio obciążone, a śródmieście, które najbardziej wody potrzebuje, opłacałoby nierównie mniej. A ileż łatwiej przyjść właścicielowi domu do lokatora i powiedzieć mu: „opłata wynosi np. 3½% (tak bowiem dr. Maryański oblicza) czynszu, zatem należy mi się od pana tyle a tyle“; łatwiej tak dojść z lokatorem do ładu, aniżeli obliczać mu według powierzchni jego pomieszkania należytość za wodę; byłoby to dla wielu łamigłówką. Wreszcie położył dr. Maryański nacisk i na to, że gdyby jego projekt przeszedł, możnaby go zaraz przedłożyć Sejmowi i zatwierdzenie uzyskać, podczas gdy projektowi prof. Dzieślewskiego brak wyraźnego planu umorzenia pożyczki wodociągowej, a Wydział krajowy wymaga tego koniecznie; według projektu dra Maryańskiego, miałaby gmina z wodociągów rocznie około 480.000 K., tj. 3½% od czynszów opłacanych we Lwowie, których ogólna suma przenosi kwotę dwunastu milionów koron. Koszta budowy wodociągów wyniosą do sześciu milionów koron, tedy za lat najdalej piętnaście, możnaby pożyczkę na nie zaciągniętą, spłacić.

Nad projektami tymi rozwinęła się dyskusya, w której przemawiał najpierw dr. Pisek i wniósł kilka poprawek. — Dr. Roszkowski żądał odroczenia obrad dalszych do wtorku, aby radni mogli dobrze rozważyć stronę finansową projektów. — Wniosek ten uchwalono, jakoteż wniosek p. Walichiewicza o odbycie w poniedziałek posiedzenia poufnego w celu poinformowania się i porozumienia.

Posiedzenie skończyło się o g. 9½.

Mały Feljeton.

Wśród odpowiedzi sympatycznemu naszemu satyrykowi, Rodociowi, w kwestyi przez niego w *Dzienniku Polskim* podniesionej na temat: „Co to jest miłość?“ jedną z lepszych jest zamieszczona dziś w tem piśmie. Oto ona:

Jestto gra... Począwszy od Adama
Uczyć się jej nie potrzeba —
Nauka ta przychodzi sama,
Z piekła, a może z nieba...
Partya zazwyczaj krótką bywa
I wielka to jej zaleta;
W połowie drogi ją przerywa —
Mężczyzna lub kobieta;
A gdy stać przy niej chcą z uporem,
Co się także czasem zdarza, —
Sama się ona zwykłym torem
Kończy — u stóp ołtarza!
Ja, jeden zarzut tylko stawię najmilszej tej
[z zabawek:
Że nikt z grających nie jest w stanie
Obliczyć równości stawek!
To też się trafia razy tyle
— Wszak mi nie zaprzeczycie —
Że jedna strona stawia — chwile,
A druga — całe życie! *Ada Łubieńska.*

KRONIKA.

Lwów 23 marca.

Małżeństwo arcyksiężnej Stefanii W uzupełnieniu tego, co donieśliśmy wczoraj o ślubie arcyksiężnej z hr. Lonyay'em, dodać jeszcze należy, że oprócz wymienionych wczoraj osób byli obecni na ślubie sekretarz biskupi ks. Cikovic z Tryestu i administrator probostwa Contovello, do którego należy Miramare, ks. Józef Stavinaza i lekarz przyboczny radzca dworu dr. Auchentaler. Suknia, w której arcyksiężna ślub brała, była ze srebrnej krepy, ozdobionej bogato koronkami. Arcyksiężna trzymała bukiet fiołków, a we włosach błyszczał wspaniały dyadem brylantowy. Droga do kaplicy, gdzie odbył się ślub, prowadziła przez szeroki kurytarz, przybrany jeszcze z czasów cesarza Maksymiliana chińskimi i japońskimi meblami, oraz dziełami sztuki. Mała kaplica, w której ślub się odbył, jest wiernem odwzorowaniem kaplicy Narodzenia w Bethleem. Tutaj cesarz Maksymilian przysłuchiwał się ostatniej mszy, zanim udał się do Meksyku. Pierwsza szła do ślubu arcyksiężna i ochmistrzyni, a za nią postępowali hr. Lonyay, brat jego Gabryel, oraz inne osobistości, a na końcu orszaku znajdowała się służba. Po ceremonii ślubnej, odbyła się msza święta, podczas której grano na organach „Meditation“ Mendelsohna i „Adagio“ Beethovena. Po ślubie rozpoczęły się gratulacye. Hr. Chołoniewski i lekarz dworski Auchenthaler ucałowali rękę hrabiny, a potem ona uściskała damy dworskie i opuściła kaplicę u ramienia męża. W chwili gdy po powrocie z kaplicy miano już siadać do śniadania, kamerdyner zawiadomił hrabinę Lonyay, że proszą ją do telefonu. Okazało się, że Cesarz osobiście stał przy telefonie w apartamentach Burgu i kiedy mu doniesiono, że ślub się odbył, wyraził chęć tą drogą zaraz pogratulować hrabinie. Oprócz tego między telegramami, które wczoraj nadeszły do Miramare, znalazł się i telegram Cesarza, który w serdecznych i wzruszających słowach złożył życzenia swoje młodej parze. Arcyksiężna odpowiedziała natychmiast, dziękując za życzenia i prosząc Cesarza, aby i nadal, tak jak dotychczas, nie odmawiał jej swej opieki, jaką ją dotąd otaczał. Na zamku Miramare, aż do chwili ślubu, powiewała chorągiew domu austryackiego, biało czerwona, na znak, iż przebywa tam członek rodu cesarskiego; po ślubie chorągiew ściągnięto. Śniadanie, w którem wzięło udział 11 osób, odbyło się około pierwszej po południu. Według ostatnich wiadomości, młodzi małżonkowie nie wyjadą, jak to donieśliśmy wczoraj, zaraz na Rivierę, lecz zatrzymają się kilka dni w Miramare, a potem dopiero wyjadą, nie wiadomo jednak dokąd.

Wczorajsza *Wiener Zeitung* ogłaszając, że 22 bm. odbył się ślub arcyksiężnej, publikuje również i odręczne pismo cesarskie, mocą którego w dniu tym dwór cesarzewiczowej wdowy Stefanii został rozwiązany. Członkowie jego otrzymali w uznaniu wiernej obowiązkom i pełnej poświęcenia służby, różne ordery. Między innymi otrzymał pierwszy ochmistrz dworu hr. Chołoniewski order żelaznej korony klasy I; pierwsza ochmistrzyni dworu hr. Gondrecourt wielką wstęgę orderu Elżbiety; damy dworskie: hrabiny Palffy, Szechenyi i Chotek, wreszcie hrabina Coudenhove otrzymały ordery Elżbiety klasy I. Równocześnie instalowano dwór dla arcyksiężniczki Elżbiety. Między innymi hr. Franciszek Bellegarde został mianowany pierwszym ochmistrzem dworu.

Z okazyi ślubu arcyksiężnej Stefanii zamieszczają rozmaite dzienniki artykuły, w których opisują szczegóły stosunku arcyksiężnej do jej obecnego męża i trudności, jakie przezwyciężyć musiała obecna hrabina Lonyay, zanim zdołała urzeczywistnić swoje pragnienia. Według tych opisów najwięcej trudności doznała ona ze strony swych rodziców, królestwa belgijskich. Ostateczne zwycięstwo zawdzięcza hrabina Lonyay jedynie pełnej życzliwości pomocy Cesarza Franciszka Józefa.

Jakkolwiek hrabina Stefania poznała swego obecnego męża jeszcze w r. 1896, pomimo tego nie zwierzyła się ze swą tajemnicą serca nikomu, aż do ostatniej jesieni. Podczas lata bawiła w kąpielach holenderskich Scheveningen pod Hagą, gdzie spotkała się ze swymi rodzicami, którym jednak nic o swej miłości nie wspominała. Dopiero po powrocie z tych kąpiel, wyznała Cesarzowi wszystko, dodając, że jej postanowienie zaślubienia hr. Lonyay'a jest niezmienne. Cesarz wzruszony, wysłuchał tej opowieści romantycznej i dał swej synowej czas do namysłu, ażeby się dobrze jeszcze nad swem postanowieniem zastanowiła. Gdyby jednak i po tym terminie obstawała przy swym zamiarze, w takim razie Cesarz przyrzekł jej gorące poparcie. I tak się też stało. Gdy arcyks. Stefania przybyła po upływie terminu do Cesarza ze stanowczem „tak“ — Monarcha nie tylko zgodził się na to małżeństwo, ale także dokładał wszelkich starań do usunięcia przeszkód. Napisał osobiście do króla belgijskiego, Leopolda II, ojca Stefanii otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Urzędnicy dworscy, którzy potem jeździli z Brukseli do Wiednia i napowrót wpłynęli na odroczenie ślubu. Gdy wszystkie starania okazały się bezskutecznemi, zdecydowała się arcyks. Stefania, mając poparcie Cesarza, plan swój urzeczywistnić, wbrew woli swego ojca. Wówczas król Leopold wysunął na pierwszy plan kwestye majątkowej natury, ale i w tym kierunku planów swych nie przeprowadził. Oświadczył on mianowicie, że nie chce więcej płacić córce apanażów dotychczasowych w kwocie 50.000 fr., powołując się na to, że córka wychodzi za mąż wbrew jego woli, a wobec tego zobowiązania ojca, w myśl prawa zwyczajowego, przy drugiem zamążpójściu córki odpadają, jako stypulowane jedynie dla pierwszego małżeństwa. Ale przy dokładnem badaniu kontraktu małżeńskiego, odnoszącego się do zaślubin Stefanii z arcyks. Rudolfem, okazało się, że wyraźne brzmienie tegoż bynajmniej nie usprawiedliwiało stanowiska prawnego, jakie zajął król-ojciec. Kontrakt ten bowiem najwyraźniej opiewał, że król zobowiązuje się wypłacać swej córce roczną dożywotnią rentę 50 000 fr.

Wczoraj nadeszła do Miramare gratulacya matki Stefanii, królowej belgijskiej. Ojciec jej nawet nie pogratulował.

„Teatr miłośników sceny“ ulegając prośbie Tow. „Związek rodzicielski“, urządza w niedzielę dnia 25 b. m. 8-me z rzędu przedstawienie. Sympatyczni miłośnicy powtórzą na ogólne żądanie obrazek dramatyczny Aurelego Urbańskiego „Szumi Marica“, który otrzymał już zezwolenie władzy, oprócz tego odegrają komedyę Łucyana Rydla (autora „Zaczarowanego koła“) pt. „Z dobrego serca“ i wesołą pełną komicznych sytuacyi komedyę w 1 akcie pt. „Pomyłka“. W antraktach odbędzie się koncert muzyki wojskowej. Początek wyjątkowo o godzinie 6-tej. Bilety po cenie 1 K. nabyć można w drogueryi p. Pilarskiego i w cukierni p. Bieniedzkiego, a w niedzielę od godz. 5-tej przy kasie w „Sokole“.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów za kaucyą 400 K.: w Horyńcu powiatu cieszanowskiego z poborami 1520 K., a w Myszkowicach powiatu tarnopolskiego z poborami 380 K.; nadto obaj ekspedyenci otrzymywać będą kwotę odpowiednią za doręczanie posyłek w miejscu; wreszcie rozpisuje Dyrekcya poczt konkurs na posadę pocztmistrza w Rabce powiatu myślenickiego za kaucyą 1000 K. z poborami 2580 K. i wynagrodzeniem za doręczanie posyłek w miejscu. Termin do 1 kwietnia. — Sąd krajowy wyższy we Lwowie na posady woźnych we Lwowie, Samborze, Gródku, Dubiecku, Sieniawie i Kamionce strumiłowej. Termin do 25 kwietnia. — Magistrat m. Lwowa na trzy posagi po 770 K. z fundacyi im. ś. p. Antoniego Chylińskiego dla ubogich chrześcijańskich sierót po rzemieślnikach w wieku od lat 10 do 24; termin do 15 kwietnia; losowanie nastąpi 10-go czerwca.

W Kasynie miejskiem w piątek 30 i w sobotę 31 bm. odbędą się o godzinie 7 wieczór przedstawienia amatorskie.

Jaszczyszyn, aresztowany pod zarzutem oszustwa i fałszywej krydy, wniósł wczoraj rekurs przeciw swojemu uwięzieniu. Izba radna, która dla załatwienia tej sprawy zaraz się zebrała, załatwiła sprzeciw odmownie, a Jaszczyszyn rekurował od tej uchwały do sądu apelacyjnego.

Konkurs dramatyczny. Wczoraj odbyły się dwa pierwsze posiedzenia komisyi jurorów, mającej rozsądzić wartość prac, nadesłanych na konkurs dramatyczny Wydziału krajowego. W obu posiedzeniach komisyi brali udział pp. profesor Antoniewicz, dyrektor Estreicher, Krechowiecki redaktor *Gazety lwowskiej*, Małecki, Romanowicz, Pilat Roman i radzca Wereszczyński. Pp. Bandrowski, Heller, Kotarbiński i Pawlikowski usprawiedliwili swą nieobecność.

Ogółem nadesłano na konkurs 60 prac, a jedna praca przyszła po terminie. Z tych jurorzy rozpatrzyli już 30 w tym kierunku, czy one zasługują na wspólne czytanie przez komisye, czy nie, a 31 prac ma być w tym względzie jeszcze rozpatrzonych. Co do tych 30 prac, wynik rozsądzenia jest taki, że z nich wybrano do wspólnego czytania 8 prac, a 22 odrzucono. W ogóle będzie wszystkich prac przeznaczonych do odczytania przed pełną komisyą kilkanaście.

Ucieczka bankruta. Z Nowego Sącza zniknął bez śladu Izaak Scharf, właściciel wielkiego handlu skór, który zgłosił niewypłacalność. Trudnił się on też eskontem weksli, a i wskutek tego mnóstwo drobnych kupców poniosło straty, gdyż Scharf nie wykupywał weksli zapłaconych już na jego ręce przez dłużników.

Wypadek na klinice. Z Krakowa donoszą, że na tamtejszej klinice chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego, pewien eksternista zastrzyknął podobno z polecenia asystenta dra Kędziora, siedmiu kobietom alkoloid zbliżony do morfiny, zwany kolchicynem. Mimo, że dawki nie były tak wielkie, aby sprowadzić zatrucie organizmu, trzy z tych kobiet umarły wczoraj. Prof. Korczyński oddał sprawę prokuratoryi państwa. Sekcya sądowo-lekarska wykaże przyczynę śmierci tych kobiet.

Wiadomości z Warszawy. Żandarmerya i policya w Warszawie i Łodzi przez trzy lata bezskutecznie poszukiwały tajnej drukarni, w której drukowano czasopismo socyalistyczne *Robotnik*, pojawiające się w nieregularnych odstępach czasu. Aż znalazł się ktoś wtajemniczony, który drukarnię tę, ulokowaną w Łodzi, zdradził. Skonfiskowano więc czcionki i prasę drukarską, aresztowano zecerów, [illegible] i zabrano raport o tej długo upragnionej zdobyczy i sądzono, że *Robotnik* już wychodzić nie będzie. Aż tu w tych dniach po tej obławie pojawił się w Warszawie nowy numer *Robotnika*, a w nim opis skonfiskowania drukarni oraz [illegible] denuncyanta, który swych towarzyszy socyalistycznych zdradził. I oto przed paru dniami denuncyanta tego znaleziono na ulicy Towarowej przebitego sztyletem. [illegible] socyaliści warszawscy mają odwagę odbierać życie ludziom, o których wiedzą nie mają niezbitego przekonania, a jedynie podejrzenie. Niestety wypadek niniejszy nie jest w Królestwie Polskiem jedynym. Owszem, takie egzekucye wykonywane przez socyalistów na szpiegach i żandarmach, są bardzo częste. Dowodzi to niesłychanego zdziczenia obyczajów wśród socyalistów z Królestwa Polskiego. Ani we Francyi, ani w Anglii, ani w Niemczech, gdzie przecież socyalizm jest na znacznie silniejszych podstawach, nie dzieje się to, co w Królestwie Polskiem, socyaliści nie dopuszczają się morderstw, rozumiejąc, że [illegible] W obozie socyalistów z Królestwa Polskiego panują pod tym względem pojęcia inne, takie jak we Włoszech, [illegible].

Pożar w Kolbuszowej, który nawiedził to miasteczko we środę, zniszczył ogółem około 200 domów, w tem szkołę, wikarówkę, mieszkanie naczelnika sądu Męcińskiego, dom burmistrza, biuro ewidencyi katastru, z którego tylko mapy katastralne uratowano, dalej [illegible]. Rynek cały spalony doszczętnie. Jakie części zaś rodzin, głównie żydowskich, pozostało bez dachu. Pożar wskutek nieostrożności służącego wybuchł w domu zajezdnym Altbacha. [illegible] około 1400 K. między najuboższych pogorzelców.

Szkoda wynosi około ośmiu milionów koron. Komitet ratunkowy prosi wszystkich współczujących z nędzą pogorzelców o nadsyłanie datków pod adresem Wydziału Rady powiatowej w Kolbuszowej.

Bójka na podwórzu koszarni Dobrowolskiego przy ul. Krakowskiej powstała dziś nad ranem między dwiema partyami [illegible] aresztowano.

„Zde se topi!“ Z Pragi donoszą: W wielu tutejszych lokalach publicznych zwłaszcza restauracyach i piwiarniach wywieszono w oknach tablice z napisem: „Tu się pali w piecu!“ (po czesku: „Zde se topi!“) Co te napisy oznaczają? Albo to co dziwnego, że się w piecu pali? Niestety, w kraju, w którym strejkuje kilkadziesiąt tysięcy robotników kopalnianych, przychodzi i do takiej ostateczności, [illegible] gdzie dla braku węgla nie pali się w piecach, [illegible] restauracyi jest w obecnej dobie reklamą bardzo zachęcającą przechodnia do wstąpienia i ogrzania się.

Nowa opera polska. W Lipsku wyszła drukiem z tekstem niemieckim i polskim całkowita opera Michała Hertza p. t. „Bogna, córka wojewody“. Libretto do niej napisał Maks Radziszewski; na karcie tytułowej nosi dedykacyę dla Jana i Edwarda Reszków.

Zmarli. W Zakopanem Adamowa z Piwnickich Dąmbska, żona właściciela wsi Obiechów w Królestwie Polskiem, lat 20. — W Orawie koło Skolego Anna Mironowiczowa, żona gr. kat. proboszcza lat 74.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano — 1 w poł. + 1 R. Bar. 766. Spada. Pochmurno.

Co właściwie?
— Piszą w dzienniku, że jakaś kobieta urodziła onegdaj cztery córki.
— Kaczki, mój drogi!
— Co, kaczki? No, to jeszcze gorzej. (*Smigus*).

Podsłuchane.
— Więc pani mi odmawiasz swojej ręki? mój Boże! a ja tak myślałem o podróży poślubnej, nawet „Przewodnik kolejowy“ kupiłem...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego. W sobotę po południu ku uczczeniu rocznicy Kościuszkowskiej [illegible] poemat dramatyczny J. Słowackiego, wieczorem „Bal maskowy“, wielka opera w 5 aktach Verdiego. W niedzielę po południu „Dzierżawca z Olszowa“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego, wieczorem „Otello“ Verdiego. W poniedziałek Towarzystwo szkoły ludowej po raz 1-szy „Chrzest ognia“, obraz dramatyczny w 1 akcie przez Lechitę i „Obrona wojskowa“, komedya w 3 aktach Stan. Bogusławskiego.

Literatura i sztuka.

* **„Nowy dzwonek“ i „Skarbnica“.** W Krakowie pod redakcyą ks. Marcelego Dziurzyńskiego wychodzą dwa popularne pisemka: dwutygodnik *Nowy dzwonek* i miesięcznik *Skarbnica*. Pierwsze z nich, istniejące rok ósmy, omawia sprawy bieżące, społeczne i polityczne; a należy do tych pisemek ludowych, które rozumnie walczą przeciw propagandzie socyalno-demokratycznej; konsekwencya, wytrwałość i mężne wypowiadanie zdania w tej mierze, czyni to pisemko tem sympatyczniejszem i zupełnie polecenia godnem. Zaletą jego również jest obfity, a bardzo dobrze redagowany dział kronikarski. — *Skarbnica* jest wydawnictwem popularno-naukowem i powieściowem i stanowić może dla czytającego ludu miłą i pożyteczną lekturę.

Z izby sądowej.

Lwów 23 marca.

(*Ofiara hazardu*).

Dziś przed sądem przysięgłych stanął Michał Speidel, listonosz pieniężny, który w lipcu i sierpniu zr. sprzeniewierzył na szkodę skarbu pocztowego 4.806 K. i przegrał te pieniądze w kręgle i w karty. Rozprawę prowadzi p. radzca Filipp, oskarżonego broni dr. Dwernicki, oskarża prok. Niewiadomski.

Akt oskarżenia opowiada, że Speidel 6 lipca zr. pobrał od abonentów telefonicznych za pokwitowaniem dyrekcyi poczt należytość abonamentową w kwocie 300 zł. i na drugi dzień od godz. 5 ej po południu zabawiał się w kręgielni szynku Seli Rohman przy ulicy Gródeckiej, grając w kręgle z kompaniją. Własnych pieniędzy miał tylko kilka zł., mimo to dał się wciągnąć w grę hazardowną i przegrał około 200 zł. Następnego dnia, celem pokrycia niedoboru i dalszej gry zatrzymał część z powierzonych mu pieniędzy na wypłatę przekazów, na których upozorował potwierdzenie odbioru fałszywymi podpisami adresatów, i już przed południem rozpoczął w tej samej kręgielni grę na nowo mimo upomnień swego kolegi Koniewicza, oraz Pressera i Rzepeckiego. Przegrał wtedy około 300 zł. W następnych dniach zmienił Speidel rodzaj hazardu i spodziewając się, że karty oddadzą mu to, co mu kręgle zabrały, zaczął grać w ferbla, ale znowu nieszczęśliwie. Deficyt w powierzonych mu pieniędzach pokrywał w ten sposób, że pieniędzmi, które otrzymywał jednego dnia na przekazy, wypłacał przekazy z dnia poprzedniego. Mimo to naturalnie deficyt wciąż rósł i Speidel 4 sierpnia wyciągnął z powierzonego mu listu pieniężnego dla Towarzystwa zaliczkowego urzędników kolejowych sumę 1234 zł. a na odnośnym recepisie sfałszował podpis jednego z funkcyonaryuszy Towarzystwa. Wreszcie jednak dnia 6 sierpnia nici tak długi czas wiązane urwały się i Speidel przeczuwając, że wszystko się wnet wykryje, sam zgłosił się do prokuratoryi, która o jego zbrodni dowiedziała się pierwej jeszcze, niż władza przełożona.

Oskarżony, wieku lat 46, ojciec ośmiorga dzieci, wygląda na człowieka zupełnie złamanego i zrezygnowanego, chwieje się wciąż na nogach i mówi tak cicho, że go zaledwie słychać. Służył kilkanaście lat przy wojsku i wtedy powierzano mu nieraz większe sumy pieniężne, których Speidel nie naruszał. Opowiada on, że gry w ferbla nauczył się już dawniej, ale demon szulerski opętał go dopiero w lipcu zeszłego roku. Przyznaje się zupełnie do winy i opisuje szczegółowo wszystkie fazy tego gorączkowego okresu, w którym przegrał przeszło 2.000 zł. Najprzód grał w kręgle z towarzystwem, w którem znajdował się niejaki Łoziński, „Luftinspektor“, który podobno żyje z gry hazardowej. Grano zrazu o „pinkę“ tj. o to, kto zapłaci za użycie kręgielni. „Labinety“ i „Kriegspartien“ mieniały się ze sobą, a wtedy Łoziński namówił Speidla do zakładów o rzuty. Ustanawiano więc premie dla tego, który trzema rzutami najwięcej kręgli strącił. Premie te wynosiły z początku po parę szóstaczków, potem urosły w bardzo wysokie kwoty. Oskarżony twierdzi, że Łoziński domyślał się, iż on ma pieniądze i dlatego namówił go do hazardu.

P r z e w. Czyście tam co pili?

O s k. Moja „cecha“ kosztowała tylko 20 ct., ale potem Łoziński fundował wino, i ja byłem całkiem pijany.

P r z e w. Ale podczas gry w kręgle trunek tak łatwo nie idzie do głowy, dlatego nie może pan się wykręcać tem, żeś pan cudze pieniądze przegrywał po pijanemu.

Opowiada dalej oskarżony, że zrazu prowadził konsygnacye osób, którym nie doręczył pieniędzy z przekazów, że usiłował zaciągnąć pożyczkę celem pokrycia deficytu, że powiedziawszy żonie, iż zgubił część pocztowych pieniędzy, posłał ją do Kamionki, gdzie miała dwóch braci, od których mogła wziąć trochę pieniędzy. W tym to czasie Kowalik, kelner w szynku Rohmanowej, namówił go do gry w ferbla, opowiadając, że niedawno w tym szynku jakiś „postenführer“ przegrał 800 złr. Oskarżony zaczął tedy w osobnym pokoju grać z owym Kowalikiem, z Łozińskim i Potuzińskim, muzykantem z restauracyi „pod Capkiem“. Hazard szedł tam tak wysoko, że stawiano i po 20 złr. na jedną kartę. Speidel twierdzi, że Kowalik robił mu nadzieję zysku, tymczasem partnerzy „szachrowali“ i „obgrali“ go, bo on grać nie umiał.

W o t a n t r a d z c a G o ł k o w s k i: Ej, pan przecież już w wojsku sport ten uprawiał, bo inaczej nie odważyłby się pan grywać z takimi, którzy dopiero co owego „postenführera“ „obgrali“.

O s k. Ja grać umiałem, ale nie umiałem szachrować. Oni zresztą zmawiali się na mnie.

P r z e w. Ale przy śledztwie pokazało się, że pan się im przedstawiał jako właściciel realności itp., to też pociągnięci oni będą do odpowiedzialności, ale nie o zbrodnię, tylko o niedozwoloną grę w karty.

W dalszym toku swych zeznań opowiada oskarżony, że kiedy żona wróciła z Kamionki z próżnemi rękami, on był tak zrozpaczony, że rzucił się do stawu na Wólce, chcąc się utopić. Ale wyciągnął go z wody jakiś parobek i zaprowadził go do jakiejś szopy, aby się tam osuszył.

P r z e w. Ale żadnych świadków na ten zamach samobójczy niema.

O s k. Bo ja temu parobkowi zapłaciłem, żeby nikomu nic nie mówił.

P r z e w. Taka rzecz nie mogłaby się ukryć.

Rozprawa trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 marca.

(Z.). Ogłoszono właśnie bilans handlu zagranicznego naszej monarchii za luty. Przedstawia się on bardzo niepomyślnie i uwydatnia częściowo szkodliwe następstwa ekonomiczne strejku węglarzy. Bilans za luty zamyka się nadwyżką importu 6,200.000 koron, podczas gdy w lutym ubiegłego roku była nadwyżka eksportu 7,700.000. Za oba zaś miesiące, styczeń i luty, wynosi pasywne saldo naszego bilansu handlowego 15,300.000 koron, w tym samym zaś okresie roku ubiegłego mieliśmy saldo aktywne 5,600.000. Ogółem zatem pogorszył się nasz bilans handlowy w tym roku o 21 milionów koron. Składa się na to głównie ubytek eksportu naszego węgla, a zwiększenie importu węgla obcego. Ubytek bowiem eksportu wynosił w ciągu stycznia i lutego w węglu kamiennym 537.000 centnarów metrycznych, w węglu brunatnym 6,874.000, a w koksie 120.000 centnarów, import zaś węgla kamiennego zwiększył się o 1,766.000, węgla brunatnego o 365.000, a koksu o 240.000 centnarów. Oczywiście, że w tem nie mieści się import węgla węgierskiego, który był także ogromny. Zagraniczny węgiel sprowadzać musiano nawet z takich okolic, z których on zresztą nigdy do Austryi nie dochodzi, bo z Belgii, Włoch a nawet Turcyi. Ogłoszenie tych cyfr bilansu handlowego nie wywarło na giełdzie zbyt wielkiego wrażenia, gdyż spodziewano się mniej więcej takich rezultatów strejku i obliczano pogorszenie się bilansu handlowego na 20 milionów koron.

Z targów zachodnich wiał dziś silny prąd zwyżkowy. W Londynie zwłaszcza była tendencya nadzwyczaj silna, a kurs konsoli angielskich podniósł się znacznie. Na naszym targu wytworzył się pewien ruch w akcyach kredytowych i akcyach Staatsbahnu. Natomiast w walorach przemysłowych wszystkich kategoryi przeważała zniżka. Dotkliwie spadły akcye fabryki broni w Steyr, mówiono bowiem, że fabryka ta kończy już dawne obstalunki, a nowych ma niewiele, skutkiem czego będzie musiała oddalić znaczną liczbę robotników. — W Berlinie obawiają się, że tegomiesięczne ultimo pociągnąć może za sobą cały szereg bankructw. Gotówka na ultimo podrożała tam na 7%, a niektóre banki rozsyłają do swych klientów okólniki, w których radzą im zawczasu wycofać się ze swych zobowiązań.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 235·40, węgierskie 187·50, Angliobanki 124·50, Uniony 154·70, Bankvereiny 135·50, Länderbanki 117·25, Ludwiki 100·80, Czerniowieckie 138·00, Elbethale 122·75, Renta papierowa 99·30, srebrna 99·10, austryacka złota 98·25, austr. renta wal. kor. 99·50, węgierska złota 97·00, węgierska renta wal. kor. 93·55, dukat 11·37, frankówka 19·30, marki 23·69, ruble 2·55½.

§ **Wiedeń** 23 marca. Ogłoszony za rok 1899 bilans Unionbanku zamyka się czystym zyskiem 1768111 złr. 27 ct. Dywidenda od powiększonego kapitału w wysokości 16000000 złr. wynosi 8½%. Do funduszu rezerwowego podano, oprócz poprzednio już z okazyi emisyi 20.000 nowych akcyi uzyskanego zysku w sumie 1338015 złr. 67 ct. z powyższego czystego zysku jeszcze 177700 złr. Do funduszu pensyjnego przelano 20.000 złr. a 116.560 złr. 60 ct. przeniesiono na nowy rachunek.

§ **W sprawie likwidacyi galic. Banku kredytowego** donoszą nam z bardzo wiarygodnego źródła, że komitet likwidacyjny otrzymał był na kupno Borysławia bardzo poważną ofertę o milion wyższą od innych, a jednak z niewiadomych bliżej powodów odrzucił tę najkorzystniejszą ofertę. Zdaje nam się, że wobec ciężkich zarzutów, jakie podnoszone są przeciw tej likwidacyi, jedynie właściwą rzeczą byłoby jak najrychlej zwołać nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy upadłego Banku i na tem zgromadzeniu całkiem jasno sprawę przedstawić.

§ **Z targów na nierogaciznę.** Wiedeń 22 marca. Dowóz towaru był w czasie od 18 do 21 bm. niewielki. Dowieziono ogółem 19682 kilogramów, a płacono łącznie z podatkiem konsumcyjnym od 1 K. do 1 K. 30 halerzy za kilo.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Kraków 23 marca. O wypadku na klinice prof. Korczyńskiego, wyrażają się koła lekarskie w ten sposób: Kolchicyna jest środkiem nieuchwytnym, to znaczy, że dwie dozy razem spreparowane tak różnej bywają siły, iż podczas gdy jedna doza działa dodatnio, już druga działa trująco. Być może, że zmarłym na klinice kobietom zastrzyknięto taki silny preparat kolchicyny, a także możliwem jest, że organizm tych pacyentek nie mógł znieść tego środka, jak np. niektóre osoby nie znoszą morfiny, chloroformu i t. p.

Stanisławów 23 marca. Z powodu złego ustawienia zwrotnicy wjechał dnia 21 bm. na stacyi Falkeu na Bukowinie, pociąg mięszany nr. 2858 na tor magazynowy i zderzył się ze stojącemi na nim wagonami. Palacz Kopera umarł na miejscu, maszynista Łukasiewicz raniony. Z podróżnych nikt nie doznał szwanku. Lokomotywa i trzy wozy uszkodzone.

Wiedeń 23 marca. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia dzienników, odroczenie Rady państwa nastąpi jutro 24 bm.

Hamme (w Belgii) 23 marca. Strejkujący robotnicy przędzalni splądrowali piekarnie i obrzucili żandarmów kamieniami; dwóch jest ciężko rannych. Przybyło wojsko celem przywrócenia porządku.

Rzym 23 marca. Izba deputowanych odrzuciła wniosek o odesłanie do komisyi wniosku Cambradigny'ego, domagającego się obostrzenia regulaminu izbowego.

Sofia 23 marca. Agencya bułgarska oświadcza, że zupełnie nieprawdziwem i bezzasadnem jest doniesienie dzienników zagranicznych o podpisaniu rosyjsko-bułgarskiej konwencyi, mocą której Bułgarya miała odstąpić Rosyi port Burgas jako stacyę węglową.

Wiedeń 23 marca. Wiele dzienników tutejszych stwierdza, że wynik ostatnich obrad konferencyi pojednawczej uprawnia do bardzo wielkich nadziei. Niektóre pisma nazywają ten rezultat znacznym postępem w pracy, której celem ostateczne sprowadzenie pokoju i porządku w państwie. *Fremdenblatt* wyraża przekonanie, że sprawę języka urzędów autonomicznych i sprawę reformy wyborczej do Sejmu można uważać jako wyłączone z szeregu kwestyj spornych; a także co do najważniejszej sprawy tj. sprawy języka urzędów państwowych sprzeczności nie są już tak wielkie, jak były poprzednio. — W podobnym duchu wyrażają się inne dzienniki.

Paryż 23 marca. *Figaro* donosi, że prezydent Loubet ułaskawił Christianiego. (Owego młodzieńca, który podczas wyścigów w Auteuil rzucił się na Loubeta i laską uderzył o jego kapelusz). Dekret o tem będzie ogłoszony we wtorek. Równocześnie ułaskawi prezydent 50 innych osób.

Konstantynopol 23 marca. O umowie rosyjsko-tureckiej co do budowy kolei żelaznej w Azyi Mniejszej słychać, że Turcya zobowiązała się udzielić koncesyi Rosyanom na budowę kolei do granicy rosyjskiej, a także wzdłuż wybrzeża morza Czarnego, pod warunkiem, że akcyonaryuszami tych kolei będą poddani tureccy. Co się tyczy budowy kolei żelaznych ku granicy perskiej, dotąd jeszcze nie nastąpiło porozumienie.

Petersburg 13 marca. Ministerstwo skarbu zamierza wykluczyć żydów od udziału w przedsiębiorstwach cukrowniczych, a obcych poddanych od udziału w zarządach tych przedsiębiorstw.

Warszawa 23 marca. Zmarł tu współpracownik *Kuryera warszawskiego* Stanisław Smoliński.

Konstantynopol 23 marca. Patryarcha ormiański, Ormanian, wręczył Porcie swą dymisyę, z powodu, iż jego protest w sprawie aktu wyborczego katolikosa w Sis pozostał bez skutku.

Londyn 23 marca. *Times* donosi z Singapore: Reformator chiński Kang-yu-wei, który przed miesiącem wrzekomo wyjechał był do Londynu, przebywa, jak się obecnie pokazało, potajemnie w Singapore. Z tego powodu panuje wśród tutejszej ludności wielkie wzburzenie.

Paryż 23 marca. Podczas zabawy środopostnej przyszło tu wczoraj do bójki, w której 30 osób zraniono.

Wojna w Afryce.

Londyn 23 marca. Biuro Reutera donosi z Kapstadtu pod datą 21 b. m.: Wydział miejski w East London przyjął jednomyślnie rezolucyę, która pochwala politykę Milnera i oświadcza się za aneksyą obu republik południowo-afrykańskich. Podobną rezolucyę uchwalili jutro wydział miejski w Kapstadzie.

Durban 23 marca. Odbyło się tu zgromadzenie, na którem entuzyastycznie pochwalono politykę Salisbury'ego, wyrażono zaufanie Milnerowi i oświadczono się przeciw dalszej niezawisłości republik południowo-afrykańskich.

Londyn 23 marca. Depesza lorda Robertsa z Bloemfontein 21 b. m. donosi, że ponieważ liczba burgherów, którzy oświadczyli gotowość poddania się w myśl ostatniej proklamacyi angielskiej, jest bardzo wielka, przeto wysłano w rozmaitych kierunkach liczne oddziały, które mają odebrać od nich broń. Roberts dodaje, że brygada jenerała Clementa maszeruje na Bloemfontein.

Londyn 23 marca. Biuro Reutera donosi z Laurenzo-Marquez: Depesza z Pretoryi 17 b. m. podaje wiadomość, że 15 b. m. na granicy zachodniej w kierunku Lobatsi odbyła się potyczka z nieprzyjacielem. Anglicy uciekli w największym popłochu w kierunku do Ramouts. Straty Boerów są małe. Czterech Anglików wzięto do niewoli. Boerowie zabrali 15 skrzyń z nabojami, znaczną ilość broni, oraz wiele koni.

Londyn 23 marca. *Times* donosi z Bloemfontein 22 bm: W ogłoszonej dnia 21-go proklamacyi oświadczył prezydent Krueger, że rzeczpospolita Oranii została przyłączona do południowo-afrykańskiej republiki. Natomiast Stein ogłosił inną proklamacyę, w której oświadcza, że Orania istnieje tak jak dotąd wolną republiką.

Londyn 23 marca. Donoszą z Durbanu, że Boerzy, którzy zajmowali silne dominujące nad Pomeroy stanowisko obrócili Pomeroy prawie zupełnie w perzynę.

Podczas bankietu danego na cześć zagranicznych attachés wojskowych powiedział jenerał Roberts, iż ma nadzieję, że w krótkim czasie będzie mógł zaprosić ich do Pretoryi.

Londyn 23 marca. Biuro Reutera donosi z Kronstadtu: Boerzy odparli pod Bethulie atak Gatacre'a. Anglicy ponieśli wielkie straty, wielu z nich dostało się do niewoli.

Haaga 23 marca. Na prośby prezydentów Steina i Kruegera o interwencyę odpowiedział rząd holenderski, że ubolewa bardzo, iż ze względu na znane oświadczenie rządu angielskiego jest dlań rzeczą niemożliwą podjąć się interwencyi, gotów jest jednakże popierać wszystkie kroki, zmierzające do przywrócenia pokoju.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 23 marca. JE. W. hr. Dzieduszycki i W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. W. Darman z Bielska. K. Höhn i G. Schödl z Czerniowiec. E. Löffler i S. Löffler z Londynu. K. Trenczak i O. Lawiński z Warszawy. K. Kniszewsky i S. Olminsky z Budapesztu. F. Zamłyński z Paryża. T. Chodański z Miliano. J. Bystrzycki i O. Klimków z Odessy. K. Szczudłowski z Foltuszan. O. Niemczak z Kijowa. K. Hankiewicz z Oderbergu. Z. Juszczyński z Syberyi.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 23 marca. B. Jocz z Krzywczy. Wł. Czaykowski z Bóbrki. St. Bogdanowicz z Dolinian. J. Hamowa z Brzeżan. Por. Heyrowski z Żółk i. O. Grübl z Wiednia. J. Artymowicz z Sokala. J. Szopski z Sanoka.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 23 marca. Hr. M. Tyszkiewicz z Rosyi. K. Krokowski z Jagielnicy. K. Kleczkowski z Kulawy. K. Stöckl z Wiednia. F. Romerowa z Markowic. E. Kridle z Mistek. L. J. Bastide z Koniak. H. Radoszewski z Brodów. F. Sarlay z Preszburga. B. Rotter z Suchodołów. S. Wychowski z Krakowa. H. Sawczyński z Bełza. R. A. Lang z Genewy. K. Rouveure z Wamy. K. Gussman z Budapesztu. A. Heinzel z Kassel. S. Koziorodzki z Brzeżan.

Wiedeń 23 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·69—7·70, na maj czerwiec 7·70—7·71, na jesień 7·89—7·90; żyto na wiosnę 6·69—6·71, na maj-czerwiec 6·72—6·73, na jesień 6·88—6·89, kukurudza na maj-czerwiec 5·62—5·63, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·70—5·71; owies na wiosnę 5·27—5·29, na maj-czerwiec 5·32—5·34, na jesień 5·61—5·63; rzepak na styczeń-luty 00·00, na sierpień-wrzesień 13·40—13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj 33·00—34·00. Tendencya: spokojna. Pogoda: deszcz, śnieg.

Budapeszt 23 marca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·53—7·54, na październik 7·73—7·74; żyto na kwiecień 6·34—6·36, na październik 6·57—6·58; owies na kwiecień 4·93—4·95; kukurudza na maj 5·33—5·34, rzepak na sierpień 12·90—13·00. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: silna. Pogoda: śnieg.

Wiedeń 23 marca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26·75. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 39·60.

Berlin 23 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·25. Spirytus 45·60.

Paryż 23 marca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·42. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

Frankfurt 23 marca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 235·00; kolej państwowa 137·00; alpiny 000·00; disconto 197·40; laura 000·00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·56	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kosowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżege.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje **wszelkiego rodzaju** bilety jazdy i **rozkłady** jazdy, w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.